

**Sługa Boży Ksiądz Michał Sopoćko
i jego więź ze Zgromadzeniem Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny
w domu zakonnym przy ul. Poleskiej 42 w Białymstoku**

Historia domu zakonnego przy ul. Poleskiej 42 w Białymstoku jest niezwykła dzięki postaci Sługi Bożego ks. Michała Sopoćko. Jego związek z tym domem datuje się od 1955 r., kiedy to ksiądz rozpoczął posługę kapłańską w kaplicy tego domu.

Sama postać Księdza Sopoćko jest wyjątkowa. Otóż zanim przybył do Białegostoku, mieszkał i pełnił posługi kapłańskie w Wilnie. W 1933 r. spotkał siostrę Faustynę Kowalską, jako spowiednik sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Został jej spowiednikiem i „kierownikiem duchowym”, jak o nim mówiła późniejsza święta. To dzięki niemu światło dzienne ujrzał „Dzienniczek” św. Faustyny. Jak twierdzi w swojej pracy „Sługa Boży ks. Michał Sopoćko” ks. Henryk Ciereszko, ks. Sopoćko jako kierownik duchowy nakłonił siostrę Faustynę do spisywania wewnętrznych przeżyć i wizji, jakich doznawała. Co więcej, zalecał, aby w swych zapiskach starała się odróżniać to, co pochodzi od Boga, z jego Objawienia, od tego, co jest jej własnym odczuciem, wyobraźnią, czy osobistą narracją. Po śmierci Apostołki Miłosierdzia Bożego, – za jaką została uznana – kontynuował dzieło szerzenia kultu tego Miłosierdzia. Sam stał się apostołem Miłosierdzia Bożego, tak go też nazywała siostra Faustyna. Przyczynił się do późniejszego ustanowienia Święta Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocną. Dzięki niemu powołane zostało Zgromadzenie Jezusa Miłosiernego. Istotę Miłosierdzia Bożego wyjaśnił tak: „Ewangelia nie polega na tym, by głosić, że grzesznicy powinni stać się dobrymi, lecz, że Bóg jest dobry dla grzeszników”.

Zanim jednak Sługa Boży ks. Michał Sopoćko rozpoczął swą posługę kapłańską w domu zakonnym, Siostry Misjonarki Świętej Rodziny musiały znaleźć miejsce dla pełnienia swojej misji. Możliwe to się stało 6 września 1944 roku, kiedy to pani Maria Onopa, wdowa po Ambrozym, aktem notarialnym przekazała na własność Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny całą swoją posiadłość: drewniany dom parterowy posiadający 10 pokoi (6 na dole, a 4 na górze) i 2 kuchnie wraz z zabudowaniami gospodarczymi i ogrodem, o powierzchni ogólnej 1611 m². Zgromadzenie zobowiązało się dać jej dożywotnią opiekę w zamian za otrzymaną posiadłość. Dom ten znajdował się na terenie parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku, zwanej Farą. Dom zamieszkiwali lokatorzy, którym należało dać zastępcze mieszkania. Wymagał gruntownego remontu.

Ksiądz Dziekan Aleksander Chodyko, proboszcz parafii Farnej na mocy specjalnych uprawnień od Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, zezwolił Zgromadzeniu na erekcję domu na terenie swojej parafii. Był to jeszcze okres drugiej wojny światowej.

Opieka nad Marią Onopa umożliwiła Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny rozwinąć działalność apostolską, co jest charakterystyczne w jego charyzmacie. Temu zadaniu sprzyjało położenie domu w dużej odległości od kościoła parafialnego i centrum miasta. Już 10 października 1944 roku siostry zorganizowały internat dla dziewcząt. Dziewczęta otrzymywały katolickie wychowanie i należyłą opiekę. Pięć dziewcząt wstąpiło do Zgromadzenia. Nota bene internat istniał z przerwą (zamknięty na kilka lat przez władze komunistyczne) do 1965 roku. W maju 1945 roku siostry otworzyły też przedszkole, które po czterech latach, władze samorządowe upaństwowiły, wraz z uposażeniem, obsadzając świeckim personelem.

W miesiącach letnich 1947 i 1948 roku siostry organizowały pólkolonie letnie dla dzieci, finansowane przez „Caritas”. Działalność apostolska sióstr spowodowała, że dom zakonny stał się ośrodkiem bliskich kontaktów z ludźmi świeckimi.

Wielką troską sióstr było przygotowanie miejsca na kaplicę. Początkowo na kaplicę przeznaczono jeden z pokoi mieszkalnych. Zezwolenia na otwarcie kaplicy i przechowywanie w niej Najświętszego Sakramentu udzielił Ksiądz Arcybiskup Metropolita Romuald Jałbrzykowski, pismem z dnia 27 listopada 1952 roku, Nr 762/52. Kaplica została poświęcona 11 stycznia 1953 roku. Odprawiono tu pierwszą Mszę świętą. Kaplica była bardzo mała. Mogły więc z niej korzystać tylko siostry i ofiarodawczynie.

Sługa Boży Ks. Michał Sopoćko
- kapelan w kaplicy przy ul. Poleskiej 42

Jesienią 1955 roku przełożoną domu została siostra Cecylia Dynewska, ekonomka generalna. W październiku 1955 roku w pewną sobotę poprosiła Sługę Bożego Ks. Michała Sopoćkę o odprawienie Mszy świętej w kaplicy przy ul. Poleskiej. Ks. Sopoćko widząc, jak mała jest kaplica, zaproponował jej powiększenie. Siostra przełożona szybko udała się do Chełmna do Przełożonej Generalnej Matki Marii Chrzanowskiej, by prosić o pozwolenie na powiększenie kaplicy. Za zgodą władz zakonnych poszerzono ją o przylegający pokój o powierzchni 36 m², który, po likwidacji w 1954 roku internatu przez państwo, był wolny.

Prace remontowe trwały do końca roku kalendarzowego, a Msze święte w niedziele i święta od listopada 1955 roku były już odprawiane systematycznie przez księdza profesora Michała Sopoćko. Wzrastała też liczba ludzi, którzy przychodzili na Msze święte. Przybywało szczególnie ludzi chorych i starszych, którzy nie mieli sił, aby udać się do parafialnego kościoła. Kaplica znów okazała się za mała. W tej sytuacji Sługa Boży po raz drugi zasugerował siostrom, aby jeszcze bardziej rozbudowały kaplicę. Zresztą cały czas służył siostrom swoją radą, doświadczeniem, autorytetem, znajomościami.

W czasach, gdy za rządów PRL-u nie dawano pozwoleń na budowę obiektów sakralnych, wybudowanie czy poszerzenie kaplicy nie było proste. Sługa Boży Michał Sopoćko wraz z siostrą Ewelina Wysocką sporządzili plan sytuacyjny placu. Według tego planu inż. A. Szymankiewicz zrobił szkic projektu werandy, która miała stać się przedłużeniem kaplicy. Rozpoczęte prace zostały zatrzymane przez Wydział do Spraw Wyznań Miejskiej Rady Narodowej. Położono stemple na postawiony fundament. Sytuacja ta trwała do końca 1956 roku. W styczniu 1957 roku za namową Sługi Bożego ks. Sopoćko, s. Feliksa Chodkowska udała się do przebywającego wtedy w Białymstoku Ministra Sztachelskiego. W czasie wojny s. Feliksa opiekowała się bezinteresownie jego rodzicami. Po interwencji ministra Siostry otrzymały pozwolenie na dalszą budowę werandy – kaplicy. Nowy projekt werandy, po wizycie Sługi Bożego Michała Sopoćko u naczelnego Architekta inż. Bałusza, został zatwierdzony przez Zarząd Miejski.

Budowę, która trwała cały 1957 r., finansowała przełożona domu s. Cecylia Dynewska, która zajmowała się jednocześnie sprawami ekonomicznymi Zgromadzenia. Środki finansowe otrzymywała częściowo ze Zgromadzenia, a siostry za pozwoleniem władz kościelnych kwestowały na ten cel. Ofiary na budowę były nieliczne. Siostra Cecylia poniosła główny trud: wynajmowała robotników, zdobywała odpowiednie materiały budowlane, co w tamtych czasach stwarzało ogromne trudności. Materiały ściagała z Warszawy, Opoczna, Częstochowy. Dachówkę na pokrycie dachu kaplicy i domu przywiozła z Czarnej Wsi, z Hajnówki – parkiet na pokrycie podłogi w absydzie kaplicy, surowiec drzewny sprowadzono też z Supraśla. O stopniu trudności, na jakie napotykały siostry, niech świadczy fakt, że terrakotę na wyłożenie posadzki w kaplicy, mogły zakupić dopiero po udzieleniu zgody przez Ministerstwo Budownictwa, a następnie wydaniu pozwolenia przez Miejski Wydział Urbanistyki. Jak widać siostra przełożona Cecylia niczym niezrażona musiała pukać do wielu drzwi urzędów państwowych.

Warto zaznaczyć, że we wszystkich pracach budowlanych wsparcia udzielała s. Feliksa Chodkowska, pierwsza przełożona tego domu. Pod nieobecność siostry przełożonej Cecylii, która była katechetką, ona pilnowała robotników przy pracy i rozładowywaniu przywiezionych materiałów. Znając dobrze miejscową ludność Siostra wyszukiwała fachowców potrzebnych przy budowie. Wspomagał ją w tych pracach Sługa Boży ks. prof. M. Sopoćko. Zresztą wszystkie siostry mieszkające w domu na ul. Poleskiej wniosły swój wkład ciężkiej pracy w budowę kaplicy. A nawet kilku miejscowych urzędników ofiarowało, po godzinach pracy, bezinteresowną pomoc przy wykonywaniu sufitu oraz obijaniu ścian kaplicy. Podstawowe prace przy rozbudowie kaplicy – miała już około 120 m² powierzchni – zakończono w październiku 1957 roku. W tym czasie bezpośrednim staraniem s. Feliksy prawie zawsze w kaplicy była odprawiana Msza święta niedzielna.

27 października 1957 roku, w Uroczystość Chrystusa Króla, po uzyskaniu pozwolenia od ks. prałata Adama Sawickiego, Wikariusza Kapitulnego Archidiecezji, Sługa Boży ks. profesor Michał Sopoćko dokonał prywatnego poświęcenia kaplicy półpublicznej pod wezwaniem Świętej Rodziny. Kaplicę wypełniły tłumy.

W listopadzie 1957 roku nasze Siostry z Łodzi z ul. Piotrkowskiej 4, ofiarowały figurę Najśłodszego Serca Pana Jezusa oraz figurę Matki Boskiej, które zostały umieszczone w prowizorycznie urządzonych bocznych ołtarzach kaplicy. W następnym roku zakupiono krzesła, ławki, balustradę, konfesjonał. Stopniowo zakupiono naczynia liturgiczne, ornaty i bieliznę kielichową. Budowę parkanu o długości 215 m ukończono w 1960 roku. Zaś w roku 1963 sporządzono trzy portatyle i umieszczono je w ołtarzach. Zakupiono pancerne tabernakulum i obraz Matki Bożej Częstochowskiej, poświęcony na Jasnej górze i otarty o cudowny Wizerunek Częstochowskiej Pani.

W domu przy ul. Poleskiej kilkakrotnie przeprowadzano poważne remonty. Wielkie koszty pochłonęło m. in. odgrzybianie kaplicy w 1961 roku. Zerwano wtedy podłogę za prezbiterium i w zakrystii, a położono terrakotę. Dano podmurówkę z cegły. Wyłożono też płytkami cementowymi chodnik od bramy wejściowej do kaplicy długości około 40 m.

Od momentu poświęcenia kaplicy siostry przygotowywały tutaj grupkę dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Naukę religii w kaplicy siostry rozpoczęły 26 października 1960 roku. Parafia przydzieliła dzieci z dwu Szkół Podstawowych Nr 133 i Nr 197. Zatrudniono trzy siostry katechetki. Wraz z napływem dzieci i młodzieży wprowadzono dodatkowe Msze święte w niedziele i święta oraz nabożeństwa paraliturgiczne.

Dzięki gorliwej posłudze kapłańskiej Sługi Bożego ks. prof. M. Sopoćko ciągle wzrastała liczba wiernych uczęszczających na Msze święte. Od momentu poświęcenia kaplicy w 1957 r., był on tutaj stałym kapłanem. W miarę przybywania liczby Mszy świętych, zaczęli mu pomagać kapłani z Parafii Farnej. Każdego dnia Sługa Boży dochodził – mieszkał przy ul. Złotej 9 – na Mszę świętą do kaplicy przy ul. Poleskiej 42.

W czerwcu 1964 roku z okazji 50-lecia kapłaństwa Sł. Bożego ks. prof. Michała Sopoćki, która wypadła 15.VI.1964 r., siostry przygotowały przed kaplicą uroczysty jubileusz. Wzięły w nim udział dziewczęta przebywające na stacji u sióstr. Licznie przybyli też wierni korzystający z posługi Księdza Jubilata. Sługa Boży, jako profesor wykładowca Seminarium Duchownego w Białymstoku – od 1947 roku, kiedy to został przeniesiony z Seminarium z Wilna – swój Jubileusz w Seminarium obchodził 17.VI. tego roku.

Sługa Boży w domu zakonnym przy ul. Poleskiej 42

Jak doszło do tego, że Sługa Boży ks. prof. Michał Sopoćko zamieszkał w naszym domu zakonnym? Przełożona domu przy ul. Poleskiej w latach 1965 – 1968, s. Gemma Wołoszyn, tak o tym pisze 6 sierpnia 2000 roku w liście do księdza profesora Henryka Ciereszko: „Kiedy byłam przełożoną domu przy ul. Poleskiej 42, w latach 1965 – 1968,

wówczas ks. prof. Michał Sopoćko zwrócił się do mnie z zapytaniem, dokładnie daty nie pamiętam, czy Zgromadzenie nasze da mu na mieszkanie pokój w tym domu, jeśli on ze względu na zdrowie nie będzie mógł przychodzić tu z ul. Złotej, bo on ma możliwość zamieszkania u Sióstr Magdalenek w Warszawie przy ul. Żytniej. Tę sprawę przedstawiłam matce Edmundzie Kobylińskiej, ówczesnej Przełożonej Generalnej Zgromadzenia. M. Edmunda Kobylińska po pewnym namyśle powiedziała: tak. Żadnej umowy pisemnej nie było. Ja tę wiadomość przekazałam księdzu profesorowi Sopoćce, który w niedługim czasie przeprowadził się do naszego domu”. Był to wrzesień 1970 roku. Zgromadzenie oddało do jego dyspozycji pokój na parterze domu z przyległym do niego przedpokojem i przejściem bezpośrednim do łazienki. Siostry zapewniły mu też całkowite utrzymanie i otoczyły opieką.

Sługa Boży ks. Michał Sopoćko przez wiele lat ciężko chorował, ale spełniał swoje obowiązki kapłańskie dzięki opiece Zgromadzenia. Duszpasterstwo sprawował do ostatnich dni swego życia.

Ostatnie dni życia

12 lutego 1975 roku, w Środę Popielcową rozpoczął się Wielki Post. Sługa Boży ks. prof. Michał Sopoćko z trudem sprawował Mszę świętą, jak się okazało ostatnią w swoim życiu. Już dłuższy czas (około dwa miesiące) pomagał Księdzu pan Władysław: przy zakładaniu szat liturgicznych, przejściu do kaplicy, a następnie do ołtarza. Od sierpnia 1974 roku ks. Michałowi Sopoćko usługiwała siostra Bogdana Łasocha, a także starsza siostra Zenona Tryzna.

W czwartek – 13 lutego Sługa Boży szedł przez podwórko w stronę kaplicy na poranną Mszę. W pewnym momencie zatrzymał się i powiedział, że dziś nie da rady odprawić Mszy świętej. Powrócił do pokoju. Siostra Zenona, która paliła w piecu w jego pokoju, pomogła mu się położyć. W nocy stan zdrowia się pogorszył.

W piątek – 14 lutego siostra przełożona Amelia Szyszko rano wezwała lekarza i powiadomiła ks. proboszcza z Fary o pogarszającym się stanie zdrowia ks. Sopoćko. Przyszło trzech księży, w tym ks. Antoni Łuszcz i ks. Mieczysław Paszkiewicz, który go najczęściej odwiedzał. Udzielili Sakramentu Namaszczenia Chorych. Ks. Sopoćko nie mógł już przyjąć Komunii świętej. Wezwany lekarz powiedział, że to jest początek agonii. Sługa Boży tracił i odzyskiwał przytomność. Siostry czuwały dzień i noc. Powiadomiły Kurię o ciężkim stanie zdrowia Ks. Sopoćki.

Nadeszła sobota 15 lutego. Siostry czuwały u wezłowania księdza Sopoćko. W pewnej chwili, jak wspomina s. Bogdana Łasocha, usłyszały krzyk, wydobywający się z gardła księdza, co było dla nich zaskoczeniem, bo ksiądz zawsze mówił bardzo cicho i niewyraźnie, gdyż był po lekkim paraliżu. Jednocześnie zachowywał się jakby kogoś odpychał. Wyglądało to na walkę. Wzrok Księdza był utkwiony w jeden punkt i wyrażał niepokój jakby kogoś widział. Wówczas pokazując na Różaniec na szyi, powiedział: „zdjąć to”. Siostry domyśliły się, że walczy z szatanem i zaczęły kropić wodą święconą. Wzrok złagodniał i Ksiądz powiedział: „założyć to”. Ta sytuacja powtórzyła się kilkakrotnie. Siostry, mając świadomość tej duchowej walki, starały się często kropić wodą święconą, szczególnie te miejsca, gdzie utkwiony był niespokojny wzrok Księdza. Zrozumiały, że szatan mści się za głoszone przez Księdza Sopoćkę Dzieło Miłosierdzia Bożego.

W pewnym momencie, kiedy przy Księdzu modliły się s. Zenona i s. Bogdana, ks. Sopoćko spojrział na nie, a potem na walizkę, która leżała na szafie. Siostra Bogdana zapytała, czy ma ją zdjąć, a on potwierdził to skinieniem głowy. Siostra zdjęła walizkę i otworzyła. Ksiądz znów kiwnął głową, że wszystko, co trzeba jest przygotowane na śmierć, między innymi: fioletowy rzymski ornat i haftowana alba. Sługa Boży był bardzo ubogi, skromny, a przy tym wymagający od siebie, wstawał o godzinie 4⁰⁰ rano, by się umyć, ubrać i być

gotowym do posługi kapłańskiej od wczesnych godzin rannych, co potwierdziła siostra Bogdana.

Pomiędzy godziną 14⁰⁰ a 15⁰⁰ przyjechały dwie siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Zmierzwały do Krakowa na uroczystości i przejazdem odwiedziły księdza Sopoćkę. Był to właśnie dzień imienin Siostry Faustyny. Siostry czuwające przy księdzu wprowadziły gości do jego pokoju. Ksiądz, który w tym momencie był przytomny, powiedział do nich: „Przyjechałyście, a jeszcze żyję, jeszcze nie umarłem”. „Spojrzałyśmy po sobie zdziwione tymi słowami, gdyż ksiądz wcześniej stracił świadomość” – wspomina s. Bogdana.

Około godziny 16⁰⁰ przyszedł spowiednik Sióstr, ks. Stefan Tarasiuk, werbista z Kleosina. Wszedł do Księdza profesora Sopoćki. Długo się modlił nad nim i udzielił błogosławieństwa. Nie było żadnych oznak świadomości u ks. prof. Sopoćki.

W tym dniu w kaplicy było zakończenie rekolekcji dla dzieci, które prowadził ksiądz profesor z Seminarium Duchownego w Białymstoku – ksiądz Henryk Szlegier. Wieczorem po zakończeniu rekolekcji Księża przyszli odwiedzić Ks. profesora, ale jego stan był bardzo ciężki. O godz. 18⁰⁰ ks. prof. Antoni Lićwinko odprawił w jego intencji Mszę świętą. Część sióstr uczestniczyła we Mszy świętej, a inne czuwały przy chorym.

Około godziny 19⁰⁰ Siostry zauważyły, że zbliża się śmierć. Siostra Benwenuta Tomczykowska, czuwająca w tym czasie przy umierającym, powiadomiła pozostałe siostry. Wszystkie siostry i dwie przyjezdne siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia otoczyły łóżko. Siostra Zenona trzymała świecę gromniczną. Siostra Tarsycja Krupińska kropiła wodą święconą, bo to przynosiło ulgę umierającemu. Siostry zaczęły odmawiać chwalebny część Różańca świętego. Pod koniec piątej tajemnicy o godzinie 19⁵⁵, w sobotę, 15 lutego 1975 roku, Sługa Boży ks. prof. Michał Sopoćko zasnął spokojnie w Panu, w wieku 87 lat.

O śmierci księdza siostry powiadomiły Kurię w Białymstoku. Nadały też telegramy do krewnych i znajomych księdza. W tym czasie przybył ks. Edward Kisiel, kanclerz Kurii i klerycy z Seminarium, aby ubrać zmarłego.

Na niedzielę trumnę ze zmarłym postawiono w salce katechetycznej – czyli w pomieszczeniu przed kaplicą. Tutaj gromadzili się ludzie modlący się za zmarłego ks. profesora. Cały poniedziałek i wtorek ciało zmarłego Sługi Bożego księdza Michała Sopoćki ustawione było w kaplicy.

W poniedziałek, 17 lutego, o godzinie 18⁰⁰ odprawiono w kaplicy uroczystą koncelebrowaną Mszę świętą za duszę Księdza Sopoćki, z udziałem Ks. Biskupa Henryka Gulbinowicza i kilkunastu księży z parafii Farniej i Św. Rocha, wraz z asystą alumnów Seminarium Duchownego. Ks. Biskup serdecznie dziękował siostrze przełożonej Amelii Szyszko i siostram za opiekę nad ks. prof. M. Sopoćką. We wtorek po południu trumnę przewieziono do kościoła Farnego, gdzie odprawiono Mszę świętą koncelebrowaną z udziałem wielu księży, sióstr zakonnych i wiernych.

W środę, 19 lutego, o godzinie 10⁰⁰ w kościele Farnym odprawiono uroczystą Mszę świętą pogrzebową. Koncelebrował ją Ks. Biskup Henryk Gulbinowicz, wraz z Księdzem Biskupem Władysławem Jędruszkiem z diecezji drohiczyńskiej, 100 kapłanami całej diecezji białostockiej, z asystą alumnów Seminarium w Białymstoku. W homilii ksiądz kanonik Hipolit Chruściel podkreślił bogatą i różnorodną działalność duszpastersko-pedagogiczną zmarłego księdza prof. Michała Sopoćki, dziś Sługi Bożego. Wyróżnił szczególnie kult Miłosierdzia Bożego, tak gorliwie szerzony przez księdza Sopoćkę. We Mszy świętej uczestniczyło również bardzo wiele sióstr z różnych zgromadzeń zakonnych i wielka rzesza wiernych. Przybyła delegacja Episkopatu oraz przedstawiciele kilku Kapituł. Po Mszy świętej kondukt ruszył na cmentarz farny, gdzie nabożeństwo pogrzebowe prowadził ksiądz Biskup Władysław Jędruszuk. Nad grobem w imieniu księży pożegnał zmarłego

ksiądz Mieczysław Paszkiewicz. Ostatnim wyrazem wdzięczności za pracę i wieloletni trud były wieńce i kwiaty.

Po uroczystościach Siostry Misjonarki Świętej Rodziny gościły u siebie w domu przy ul. Poleskiej 42 rodzinę Sługi Bożego oraz Siostry ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego, które założył Ksiądz Michał Sopoćko.

S. Róża Naskręt, MSF

Komorów, dnia 6 maja 2008 roku

W opracowaniu posłużono się:

1. Kronika Domu Zakonnego Sióstr Misjonek Świętej Rodziny, Białystok, ul. Poleska 42 – archiwum Zgromadzenia, Komorów.
2. Siostra Gemma Wołoszyn, List do Czcigodnego Księdza Profesora Ks. Henryka Ciereszko z dnia 6 sierpnia 2000 roku – archiwum Zgromadzenia, Komorów.
3. S. Gemma Bronisława Wołoszyn, Historia Domu Zakonnego Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny, Białystok, ul. Poleska 42, 1944 – 1979, Białystok 1979, archiwum Zgromadzenia, Komorów.
4. Z relacji żyjących świadków: S. Bogdany Franciszki Łasocha, Białystok – ul. Stołeczna 5; S. Amelii Jadwigi Szyszko – Mława, ul. Sienkiewicza 34; S. Tarsycji Marii Krupińskiej – Zambia; S. Fabiany Danuty Potrząsaj – Baranowicze, Białoruś; S. Miriam Haliny Zdunek – Reszel.